Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 17 WARSZAWA, DNIA 22 KWIETNIA 1928 R. ROK XV

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

W pracy wytrwajmy.

Historja ludzkości przedstawia obraz wiecznie kroczącego naprzód, wwyż człowieka.

Wystarczy porównanie sposobu jego życia i zainteresowań z obecnym, by się o tem przekonać. Człowiek pierwotny przemyśliwać musiał tylko o zdobyciu pokarmu, a, świadomy swej słabości, bał się otoczenia, krył się w pieczarach w ciągłym strachu o swe życie. Przekradał się puszczą, jak złodziej, spodziewając się zewsząd jakiegoś silniejszego nieprzyjaciela. Trwoga nieustanna żarła jego umysł, duszę, czyniła dlań życie nieznośnem.

Przeszły niezliczone pokolenia ludzkie, świat się zmienił nie do poznania. Na miejscu dawnych bagnisk bezdennych, pełnych najrozmaitszego zwierza puszcz, stepów — rozsiadły się miasta, wioski, pola.

Ziemia, która z trudem wyżywiała nielicznych swych mieszkańców, karmi obecnie blisko dwa miljardy ludzi, a, gdyby jej całą powierzchnię znanemi już teraz sposobami uprawy wyzyskać, żywiłaby dwa, trzy razy więcej. Potrzeby człowieka wzrosły niesłychanie.

Niezwykła ta zmiana jest rezultatem niestrudzonej, nieustannej, przekazywanej z pokolenia w pokolenie, pracy ludzkości. Świat cały jest wielkim warsztatem, pełnym twórczego ruchu kół, dźwigni, rąk, nóg, napięcia mięśni, wytężonej pracy umysłu.

Na każdego człowieka czeka w życiu warsztat jego pracy. Każdy w swoim zakresie krząta się, wysila, nie zdając sobie często sprawy z tego, że robi nie wyłącznie dla siebie, a że uzupełnia owocami swych trudów dorobek narodu, ludzkości, przyczyniając się do pełniejgo, równomiernego we wszystkich dziedzinach postępu świata. Żaden wysiłek ludzki w tym oceanie pracy nie zginie. Stanie się dobrem, z którego następne pokolenia skorzystają.

Za każdą skończoną pracą — idzie nowa, wymagająca nowego nakładu sił i nieustannego napięcia energji. W takich warunkach jednostka słaba wolą, umysłem i ciałem padnie pod jej nawałem.

Życie i ludzie o niej zapomną. Przestanie być czemś pożytecznem w dziejach otoczenia.

Przyszłość zaś należy do silnych, gdyż silni tylko potrafią wszystkie przeciwności, trudy życia przezwyciężyć w świadomem dążeniu do zakreślonego sobie celu. Tylko silni duchem walczyć mogą wytrwale o cele wielkie, gdyż posiadają oni moc wewnętrzną, która ich w najbardziej niebezpiecznych momentach życia podtrzyma.

Mając stale na oku cel wielki, podniesienia narodu i całej ludzkości, oraz, zdając sobie sprawę z tego, że osiągnięcie tak wielkiego celu przedzielone być musi potężnemi przeszkodami — przezwyciężą kłopoty i dolegliwości życia codziennego. Uważać je będą za czynnik, który, zmuszając do wytężenia sił — wzmocni ich i zahartuje. Iść będą przez życie nie, jak rozbita armja bez wodza, co pozostawiając za sobą tłumy dezerterów, opada coraz bardziej z wartości, a jak uczeń, co, przechodząc przez stopnie szkoły, rozszerza swój umysł, doświadczenie, doskonali się, bo wie, że do szkoły chodzi, by zdobyć wiedzę.

Trzeba też wiary w wartość swej pracy. Bez wiary — wysiłki staną się wykonywaniem obowiązku tego, co nam ktoś nakazał, a czego sami napewnobyśmy nie robili. Praca wtedy musi się wydać ciężarem nieznośnym. Jej spełnianiu towarzyszy niewątpliwie w człowieku uczucie buntu, gniewu.

Bez mocy, woli i wiary, cóż może nawet najzdolniejszy, najsilniejszy człowiek zdziałać? Zdolny zmarnuje wartości swego umysłu na rzeczy błache, które ani jemu samemu, ani nikomu korzyści nie przyniosą. Nie rozwijając swego mózgu w ciągłem myśleniu o sprawach ważnych i wielkich — zmarnuje go tak, jak zniszczy rdza pług, co swem ostrzem przez czas dłuższy nie pruje ziemi, ślizgając się tylko po niej.

Człowiek silny, bez woli i wiary — będzie coś robił, bo siła jego nie pozwoli mu zbyt długo trwać w bezczynności, ale co? W bijatyce okaże swą wartość i zaprzepaści siłę na rzeczy, które wcale na to nie zasługiwały.

Zważcie, ile w ten sposób wysiłków zmarnuje się, ileby można było uzyskać korzyści, zużytkowując w sposób właściwy, celowy, skupione w tych jednostkach siły, zdolności.

Tymczesem w życiu ciągła walka zacięta o byt ludzki się toczy. Bezwolni, słabi paść muszą.

My wszyscy występujemy w życiu nie jak luźna gromada, ale jako młody pęd narodu, który, gdy się dobrze teraz ukształtuje, przyszłość kwitnącą krajowi zapewni, przyczyni się do zajęcia przez nasze państwo stanowiska przodującego na terenie międzynarodowym.

Dlatego pamiętać należy zawsze o tem, że inne narody pracują silnie. Wartość dorobku ich pracy zwiększa się z dnia na dzień, wzrasta do wartości niebywale wielkich. Zestawienia majątku narodowego poszczególnych państw wskazują to aż nazbyt dowodnie. Podwaja się on co kilkanaście prawie lat.

Czechosłowacja ze swoją dwa razy mniejszą ludnością od Polski posiada majątek, równy naszemu, dochodzący do olbrzymiej sumy 80 miljardów złotych.

Gromady ludzkie, które sił swoich w pracy wytrwałej, hartującej nie doskonaliły upadły marnie, stały się pośmiewiskiem, a pamięć o nich jest zawsze przestrogą dla żyjących. Świetnym przykładem służy tutaj Rzym, który podbojami w okresie końcowym swego bytu się zajmował, licząc na to, że uciemiężone ludy prace zwykłe wykonają. Rzymianie, wskutek bezczynności skarleli, zgnuśnieli — państwo niegdyś potężne, upadło.

Pamiętajmy o tem, że, jak między ludźmi toczą się nieustanne walki o byt, tak między narodami, zachodzi wieczna walka o istnienie, że tylko państwa z obywatelami, obdarzonymi chęcią pracy, inicjatywą, potrafią w tym wyścigu wytrwać, nie narażając się na utratę własnego bytu.

Pracujmy więc wszyscy wytrwale, mając stale świadomość tego, że praca nasza im wytrwalszą będzie, tem większe nam przyniesie korzyści, podniesie bogactwo gospodarstwa państwowego i przyczyni do szybszego jeszcze postępu ludzkości w świetlaną przyszłość.

——::——

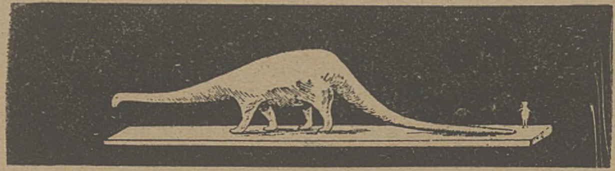
W krainie potworów.

W poprzednim artykule „Jak powstał węgiel kamienny", mówiliśmy o olbrzymich zaroślach dziwacznych, które wytworzyły pokłady węgla kamiennego. W kilka, kilkaset miljonów lat później powstały nowe lądy i morza. Lasy nie zniknęły, lecz zmniejszyły się, stały się mniej gęstemi. Zmieniło się również powietrze. Panuje upał. Chociaż deszcz nie pada, jednak ubranie nasze zwilgotniało, pomimo tego nie męczymy się wędrówką: powietrze jest dziwnie ożywcze — świeże. Okazuje się, że miało wówczas więcej tlenu, niż obecnie. Z tej to przyczyny roślinność skarlała, zwierzęta natomiast staną się królami lądów i mórz.

Wejdźmy do najbliższych zarośli paproci olbrzymich i drzew iglastych. Jesteśmy zmęczeni — chcemy odpocząć. Spostrzegamy pagórek wysokości **6 metrów;** chcemy nań się wdrapać. Jednak widzimy, że do tego pagórka przyczepiony jest niby wąż długi pięć do sześciu metrów z szeroką paszczą.

Z drugiej strony wyrasta jeszcze dłuższy wąż — ogon. Potwór ten, jak kamienica ogromny, czołga się od zarośli do zarośli w dzień i w nocy i pożera całe masy roślinności.

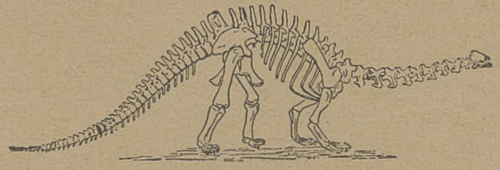
Co za ogromna i potworna bestja!.



Jaszczur przedpotopowy, długości 35 metrów, a wysoki na 6 — 8 metrów. Przy ogonie stoi dorosły człowiek.

Są to jaszczurki olbrzymie. Bestja ta ważyła przeszło 200 cent. metr. Zwierzątko to nie jest niebezpieczne: żywi się tylko roślinnością. Czterysta kilogramów trawy — to dlań tylko śniadanie. A, że paszczę ma stosunkowo nieduża, więc musiał i w dzień i w nocy żerować.

Były to potwory ciężkie, leniwe, jak to stwierdzają odkopane szkielety.



Szkielet jaszczura trawożernego.

Zbliżamy się do pobliskiego bagna. Wtem, niby wulkan, błoto się rozlewa. To tylko nowe zwierzątko wychodzi na nasze spotkanie. Głowa z pyskiem spiczastym, a ciało pokryte, ni-



Opancerzona jaszczurka przedpotopowa, 12 metrów długości.

by samochód opancerzony, grubą łuską, na brzegach ostrą. Zwierzęta te są również spokojne — mają tylko jedno pragnienie: ogołocić ziemię z roślinności. Lecz ten błogi spokój zostaje wnet zakłócony. Oto z zarośli wyskakuje stado mniejszych, lecz jeszcze bardziej potwornych jaszczurek.

Są to „tylko' sześciometrowej długości straszydła. Mają łapy olbrzymie, głowy potworne, przednie łapki malutkie, a ogon mięsisty i długi.



Przedpotopowa jaszczurka mięsożerna, długości 6 metrów.

Posuwają się, właściwie skaczą, bardzo szybko. Rzucają się na spokojne jaszczury trawożerne; jednym ciosem potężnych szczęk miażdżą czaszki, rozrywają wnętrzności, gotując się do strasznej uczty.

Lecz trawożerne mają broń: ostre kolce i brzegi pancerzy. Rzucają się do ataku, rwąc rogami brzuchy potwornych rozbójników. Olbrzymie cielska, przewracają się w błocie, które pod ich ciężarem bryzga wysoko.

Stopniowo rzeź słabnie. Silniejsi zwyciężają i odchodzą z pobojowiska. Wtem rozlegają się ochrypłe krzyki i szum nieznośny. Skąd to pochodzi? Las spokojny. Zwierzęta żywe liżą swe rany w kryjówkach zapadłych... A oto zbliża się chmura jakaś, prawdziwy wir powstaje nad naszemi głowami. Chmury te — to

Historja jednego konia

W dniu 16 kwietnia rozpoczęły się w Nicei konkursy hippiczne (końskie), w których między innemi drużynami weźmie udział i drużyna polska. Dotychczasowe sukcesy jeźdźców polskich na zawodach międzynarodowych pozwalają przypuszczać, że i w tych zawodach zajmą jedno z pierwszym miejsc. Zamieszczamy poniżej historję konia „Pikador", który swemi wielkiemi zaletami umożliwił Polakom osiągnięcie już w pierwszych występach na terenie zagranicznym zwycięstw w wielu konkurencjach.

(Red.).

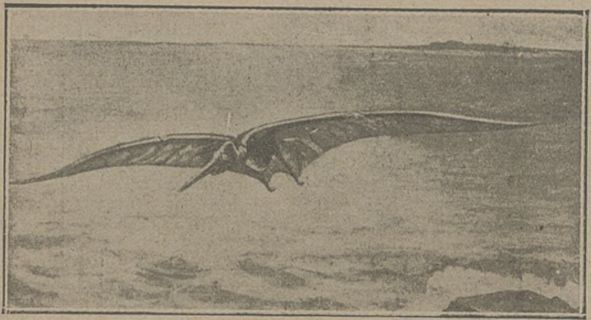
W pewnej amerykańskiej fermie, daleko stąd hen za oceanem urodziło się zrębiątko niebardzo ładne, krótkie, mocno związane, o brzydkim dużym łbie. Przez kilka lat młodzieńczej swobody biegało beztrosko po pastwisku, a syn gospodarza Jack (Dżek) dosiadał go czasami i pędził przez rowy i płoty.

Wkrótce wiadomem było wśród okolicznych fermerów, że żaden koń tak doskonale nie skacze, jak gniady wałaszek Jack'a, ale wiedziano też, że jedynie bardzo dabry jeździec umiał sobie z nim dać radę. Kto nie czuł się zbyt pewnie na siodle — ten w kilka minut leżał na ziemi.

Wałaszek wkrótce zdobył sobie jeszcze gorszą opinję, mianowicie — nie pozwalał się oprzęgnąć. Nie zliczyć, ile uprzęży porwał, dyszli nałamał, nim go jako tako opanowano. To też jego właściciel bez wielkiego żalu rozstał się z nim w czasie mobilizacji koni.

Nie znamy dokładnie karjery wojskowej tego wałaszka. Wiadomo tylko, że z amerykańskiem wojskiem powędrował do Francji, a stamtąd dostał się z całą partją do Polski i służył pono przy kuchni polowej.

latające zwierzęta. Szczęki krokodyla, skrzydła długie do 8 metrów — niczem aeroplany; tylko nie maszyny, lecz żywe jaszczurki.



Przedpotopowa jaszczurka latająca, siąg skrzydeł do 8 metrów.

Te zwierzęta latające rzucały się gromadnie na padlinę.

Zostawmy je w spokoju, a zbliżmy się do morza. I tutaj spotkamy liczne zwierzęta potwornej wielkości. Oto zobaczymy ślimaki 5 stopowej wysokości. Na dnie morza widzimy niby roślinę 15 metrowej długości. Jest to tak zwana lilja morska, a w rzeczywistości zwierzę mięsożerne.

Nieco dalej mknie przez fale niby olbrzymia ryba 20 metrowa. Z nią żartować nie można. Jest to żarłok nienasycony, a mięsożerny.

W wodzie morskiej pełno niby rybek, niby jaszczurek, śimaków, innych zwierząt, pokrytych wapienną skorupą. Zwierzęta te żyją, zdychają, a kości i skorupki opadają na dno, tworząc tam całe cmentarzyska. Lata mijają. Cmentarzyska te narastają i tworzą się całe pokłady kości, skorup i t. p., które, rozkładając się, a następnie twardniejąc, stworzyły pokłady **wapienne.**

Dawniej były inne lądy, inne morza. Gdy zwierzęta opisane zaczęły się pokazywać Tatry były morzem, zaś reszta Polski — lądem. Lecz stopniowo obecna Polska poczęła od strony południowej opadać, tworząc tam morze. I tak prawie cała Małopolska oraz południwa część tak zwanej b. Kongresówki były kiedyś morzem, a obecne morze Bałtyckie — lądem!

Tam zaś gdzie było wówczas morze — utworzyły się pokłady wapna, które są niczem innem, jak tylko resztkami tych dawnych, strasznych zwierząt przedpotopowych.



Jaszczurka wodna 20-metrowa.

Pod koniec tego panowania potworów zmieniły się i lądy i morza. Szczególniej morze

---

Zdaje się, że lata trudów wojennych bynajmniej nie osłabiły jego młodzieńczych upodobań, rwał po dawnemu uprzęże, łamał hołoble i, wyrwawszy się na swobodę, sadził przez płoty, a za nim klnący taboryci.

Zdarzyło się, że podczas jednej z takich awantur — przechodził oficer kawalerji. Zobaczył, jak gniady wyrwał się prowadzącemu go żołnierzowi, przebiegł obok niego krótkim galopem i jednym susem przesadził okalający zabudowanie mur. Oficer podszedł i sprawdził — mur miał swą wysokość — 1 mtr.75 cm.

Cwila ta zaważyła na losach wałaszka. Zebrane dane jego wyczynów sportowych, zgodnie stwierdzonych przez taborytów. Nie zaćmiła ich opinja — „że takiego djabelskiego konia to jeszcze nie było". Gniady, przezwany Pikadorem został przeznaczony do kawalerji.

Teraz dla Pikadora nadeszła nowa epoka. Już nikt go nie zmuszał do ciągnięcia tak znienawidzonych przezeń wózków, zato ćwiczono go w skokach przez coraz to różniejsze i wymyślniejsze przeszkody.

A Pikador ze wszystkiem sobie dawał radę. Jego stalowe mięśnie poprostu nie znały niemożliwości, wyrzucały konia z jeźdźcem wysoko, w górę, opanowywały wysokość i szerokość przeszkody.

Pikador prawie nie znał wahania, tak zwanych w języku sportowym wyłamywań, podbijał się, jak piłka w górę, przy opadaniu nie strącił przebytej barjery.

Są konie, które przy publicznych popisach denerwują się, wyłamują, strącają przeszkody. Pikador zdawał się niczem nie wzruszać — ruszał równo i równie spokojnie brał ostatnią przeszkodę, jak pierwszą.

Jeśli nawet czasem coś trącił, to zdawało się, że ma zamiar razem z jeźdźcem obejrzeć się, sprawdzić, czy to naprawdę możliwe.

W krótkim czasie zasłynął w całej Polsce,

rozrosło się w Polsce daleko na północ i wschód. Było już mniej potworów — olbrzymów, a więcej drobnych ślimaczków. Z resz-



Lilja mięsożerna.

tek tych zwierząt powstały pokłady **kredy.** Stopniowo ten świat potworów zaczął się zmieniać. Przedewszystkiem zmienił się klimat.



Walka potworów morskich.

Przedtem było wieczne lato gorące — następnie pojawiają się pory roku. W powietrzu zmniejsza się ilość tlenu. Ogromne jaszczury w tych zmienionych warunkach giną. Ich miejsce zajmują inne zwierzęta — drobniejsze, lecz zdolne żyć i rozmnażać się w nowych trudniejszych warunkach.

Mamutowicz.

—::—

O zmienności i dziedziczności roślin.

Często się słyszy i czyta wyrazy: rodzina, rodzaj, gatunek, odmiana. W ten sposób określamy naukowo pokrewieństwo, zachodzące między roślinami, lub zwierzętami z tą różnicą, że mówiąc o zwierzętach, zastępujemy wyraz „odmiana" przez — „rasa".

Poruszymy tutaj stosunki roślinne, dla przykładu, przytoczymy nasze drzewa owocowe. Z wyjątkiem orzecha włoskiego wszystkie one mają pewne cechy wspólne z różą, dlatego zaliczamy je do rodziny różowatych, a każde z nich, jak jabłoń, grusza, wiśnia śliwa — stanowi odrębny rodzaj.

Bliższy stopień pokrewieństwa zachodzi między roślinami tego samego gatunku, np.: wiśnia kwaśna, wiśnia pospolita, wiśnia ptasia czyli czereśnia, a ze śliw — lubaszka, węgierka. Najbliższe pokrewieństwo zachodzi między okazami tej samej odmiany, np. wiśnia kwietna ostheimska, wiśnia pospolita, książęca, czereśnia woskowa.

Różnica między odmianami a innemi stopniami pokrewieństwa roślin sadowych polega

---

jako zwycięzca na konkursach hippicznych. Lecz prawdziwe laury zaczął zbierać zagranicą.

Przy pierwszym występie bynajmniej nie zyskał sobie uznania wśród współzawodników. Wspaniałe, pełnej krwi konie i ich właściciele Francuzi, włosi, Anglicy z pogardą patrzyli na tego krępego wałacha, tak pozbawionego wszelkiej urody.

Lecz wnet zmielili zdanie i słowo „Pikador" — było na wszystkich ustach, bo oto ten przybysz, prowadzony pewną ręką polskiego oficera, jął zdobywać pierwsze nagrody. Tak było w nadmorskiej Nicei, tak i w Rzymie, gdzie zachwycone Włoszki nie tylko jeźdzca stroiły kwiatami, ale karmiły niemi i Pikadora

Jedna z włoskich księżniczek, patrząc, jak Pikador „bierze" bez błędu bieg, którego nikt „czysto" nie przeszedł — rzekła — „ten koń jest brzydki, jak toskańskie cygaro, ale chodzi, jak zegarek".

Pikador nabrał ceny. Kupcy dobijają się o niego, lecz nie jest na sprzedanie.

Co roku staje do szeregu konkursów, wreszcie jedzie do Ameryki. Jeśliby go poznał jego dawny właściciel, jakżeby się zdziwił, że ten tak gwałtem oprzęgany wałaszek jest jednym z najsławniejszych koni, za którego amatorzy gotowi są płacić setki dolarów.

Zdobywca dziesiątków nagród, puharów, żetonów — zostaje wreszcie zwyciężony przez wiek.

I snać nie sądzono mu w jednem miejscu pracowitego, a obfitego w przygody żywota dokonać. Jego właściciel — rotm. Królikiewicz — sprzedaje go we Włoszech...

Pogoż.

na powtarzaniu się cech rodzinnych, rodzajowych, gatunkowych a niepowtarzaniu się cech odmianowych przez wysiew. Dlatego nie możemy mnożyć odmian drzew owocowych z siewu, lecz sposobami sztucznemi, jak szczepieniem. Cechą odmienną może więc być: pora dojrzewania owoców, ich smak, barwa i t.p.

Jak powstają różnice między odmianami i innemi stopniami pokrewieństwa?

Powstawanie owych różnic da się wytłumaczyć takiemi pojęciami, jak m o d y f i k a c j a, k o m b i n a c j a i m u t a c j a.

Niektóre rośliny inaczej wyglądają na nizinie, a inaczej w górach, np.: brodawnik, czyli t. zwana „męska stałość" — w górach jest karłowaty i bardzo niepodobny do swego braciszka nizinnego. Zjawisko to jest wywołane warunkami klimatu, gleby, ta sama bowiem górska roślina, posiana w nizinie, powróci do pierwotnego wyglądu nizinnego. Zwiemy to m o d y f i k a c j ą.

K o m b i n a c j a zaś zachodzi, kiedy przez obcozapylenie, czyli skrzyżowanie, otrzymamy potomstwo odmienne, np.: gdy opat Mendel skrzyżował dwa groszki: biały i czerwony — otrzymał w pierwszem pokoleniu groszek czerwony, gdy zaś ten wysiał — miał część białą i część czerwoną w pewnym stosunku. Przy dalszych wysiewaniach i uważnem obserwowaniu udało się Mendlowi otrzymać nasiona groszku, który się powtarzał z siewu we wszystkich pokoleniach o ile się tylko sam zapylał. Otrzymał więc tak zwaną „linję czystą", właściwą odmianom, kwiatów, warzyw, ustalonego typu. Powstało tu zatem coś nowego.

Z biegiem czasu zauważono pewne stałe stosunki w zmienności. Powstała nauka w1868 r., która się temi prawami zmienności i dziedziczności zaczęła zajmować. Od odkrywcy ich nazwano ją „mendelzmem". Ma ona zastosowanie i do zwierząt.

Nowoodkryta nauka oddawała i oddaje ludzkości wielkie usługi. Pozwala, bowiem utrwalić pożądane cechy, jak również wytwarzać nowe np.: Burbanek zauważył małą śliwkę bez pestki i poznał drugą, wielką z pestką. Przez skrzyżowanie ich otrzymał śliwę dużą bez pestki. Ma ona owoc okrągły, wielkości ruklody zielonej, soczystej, o skórze jaskrawoczerwonej.

W pyłku i słupku kwiatowym są ciałka, przekazujące te, lub inne cechy roślinne. Nazwano je g e u e n a m i, a naukę o hodowli roślin — w znaczeniu uszlachetniania ich drogę płodową — nazwano g e n e t y k ą. Jest to zatem gałąź botaniki — nauki o roślinach.

Trzecim rodzajem zmienności jest m u t a c j a. Oto, nagle, z pośród wielu osobników, ujawnia się nowy o odrębnych cechach. Ten powtarza się z siewu, czyli jest dziedzicznym. Przyczyny powstawania mutacji są dotychczas nie wyjaśnione.

Są wreszcie inne rodzaje zmienności rośin, mniej ważne.

Z. Makowski.

——::——

„Echa wiejskie"

Dowodu niepośledniej odwagi i wielkiej wiary w poparcie gromady związkowej i całej młodzieży wiejskiej dostarczył kol. wasz Wojciech Byczek, członek Koła Młodzieży w Osobnicy, przez wydanie zbiorku swych poezyj. Stary to znajomy czytelników „Siewu". Nieraz już pismo otwierało swe łamy dla jego wierszyków.

Zbiorek swój pod tytułem „Echa Wiejskie" poświęca autor — „Braci ukochanej z pod strzechy słomianej" — według słów własnych.

Syn małorolnego włościanina, samouk — porusza tematy młodzieży wiejskiej bliskie, zrozumiałe. Ujmuje je w sposób prosty, szczery, miły, śpiewa — „piosnki proste, przy pługu zrodzone, z szarym skowronkiem w polu wyśpiewane. Ma przytem na oku stale piękno ideałów, którym każdy z nas służyć powinien.

Znajduje się w ciężkiej sytuacji materjalnej. Nie żyje jednak kłopotami życia codziennego. Dusza jego w mowie swej — poezji — pragnie panowania wśród ludzi ideałów dobra miłości, co połączyć mają rozbratane i dlatego słabe dusze, szlachetności czynu, wytrwania w ciernistej drodze doskonalenia się.

Nie wszystkie zamieszczone w zbiorku poezje posiadają skończoną formę poetycką. Niektóre z nich mają niewątpliwie pewne niedociągnięcia, jednak każdy, najmniejszy nawet, wiarszyk nosi na sobie piętno talentu, który, gdyby mógł być pracą naukową pogłębiony i urobiony — zabłysnąłby prawdziwym brylantem.

Autor prosi o zachęcenie czytelników, „tej braci wioskowej, którą całą duszą kocha i dla której żyć pragnie" do nabywania wydawnictwa. Uważamy, że wszyscy Związkowcy poczynania **swego, wioskowego śpiewaka** poprą, że cały nakład w 1.500 egzemplarzach rozchwytany zostanie w czasie najkrótszym.

Cena książki, zawierającej 66 stron druku z krótką przedmową wynosi dla członków Kół 1 zł. 50 gr. (bez przesyłki pocztowej). Zapotrzebowania należy zgłaszać do Biura Małopolskiego Związku Młodzieży — Kraków, plac Szczepański 8 — III p.

J. S.

Idź...

(Ze zbiorku „Echa Wiejskie").

Czy idziesz wśród róż, czy pośród cierni,
Czy pniesz się śród granitów —
Niech jasnem skrzydłem myśl twoja sięga
Słonecznych sfer — błękitów...

Czy ból ogromny twe serce targa,
Czy tęskność duszę pali:
Nie mów, że szczęście zgasło na wieki,
Że iść nie warto dalej...

Choć tysiąc razy padniesz śród trudu,
Uzbrojon wiary zniczem
Powstań! i mężnie do swego celu
Z pogodnem dąż obliczem!

Bo tam na szczytach — bo tam za mgłami
W słońcu się kąpią zorze...
Więc stań do boju z wszechzguby mrokiem,
W promienne idź przestworze!

Bo nikt nie zdobył szczęścia bez trudu,
Bez siewby nie miał chleba...
A czyn — i wiara — to miecz zwycięski,
A miłość — klucz do nieba!...

——::——

Konkursy rolnicze.

Konkurs buraka pastewnego.

W roku bieżącym rozpoczęliśmy robotę konkursową z burakiem pastewnym, zasługującym na jaknajszersze rozpowszechnienie w drobnych gospodarstwach. Jest to roślina wyjątkowo wdzięczna za włożoną pracę, winna więc dać naszym starannym, młodym rolnikom ładne rezultaty. Różnice w plonach są bardzo duże od 100 do 600 centn. metr. Aby dojść do wysokich plonów, trzeba zaspokoić wymagania buraka wszechstronnie: wyrobieniem ziemi, nawożeniem, siewem i pielęgnacją; gdy to wszystko zrobimy umiejętnie, a rok nie będzie klęskowym, możemy być pewni dobrego wyniku. Jeżeli dzisiaj drobni rolnicy tak mało uprawiają burak, to nie dlatego, aby go nie cenili, ale, że wskutek nieumiejętnej uprawy, daje zamałe plony. O ile jednak chcemy, aby powstające mleczarnie spółdzielcze nie narzekały na brak mleka w zimie, a krowy zaczęły dawać prawdziwy dochód — musimy pokazać, jak wysokie plony burak może dawać, a przez to najłatwiej rozszerzymy uprawę buraka na wsi. To jest cel naszego konkursu. Cel, jak widzimy, bardzo pożyteczny.

Burak pastewny to rodzony brat cukrowego i ćwikłowego. W tem wytworzeniu z pierwotnego buraka trzech tak różnych roślin, widzimy, co może zrobić umiejętna praca rolnika.

Celem uprawy buraka jest otrzymanie korzeni i liści, gdyż burak jest zgrubiałym korzeniem. Zdziwi się zapewne niejeden, że korzeń buraka sięga często głębiej, jak 2 metry. A jednak z takiej jeszcze głębokości może on ciągnąć wodę. Oprócz korzenia głównego ma on korzonki, dostarczające wodę i pokarmy.

A teraz zapoznajmy się z wymaganiami buraka. Nie czas już rozpatrywać główną uprawę ziemi i nawożenie obornikiem, gdyż to powinno być wykonane w jesieni; na wiosnę normalnie przygotowujemy ziemię przy pomocy brony, sprężynówki i często wału; w wyjątkowych wypadkach — silnego zleżenia się ziemi — stosujemy wczesną wiosną pług. Należy pamiętać, że burak potrzebuje, by się mógł dobrze rozwinąć, dużo wilgoci, to też powinniśmy się starać z zimy zatrzymać jej jaknajwięcej, przy pomocy brony. Sądzimy, że nasi konkursowicze, którzy na kursach i z książek przestudjowali uprawę—wszystko to zrobili dobrze, a dzisiaj pozostał im siew i pielęgnacja.

Kiedy siać burak? Wtenczas, kiedy wiosna trochę się ustali i ziemia ogrzeje przynajmniej do 4 stopni C., gdyż przy tej temperaturze burak kiełkuje. Kiełkowanie jest o wiele prędsze, gdy jest ciepło, np. 10 stopni. Gdy siew mamy opóźniony — możemy kiełkowanie przyśpieszyć przez moczenie ziarna w wodzie do 12 godzin, co w razie suszy w okresie siewu dawało dobre rezultaty. Burak dla skiełkowania potrzebuje nabrać przeszło 100%, to jest taką objętość wody, jaką sam zajmuje. Stosują też niektórzy zamiast moczenia, polewanie ziarna przez kilka dni i przerabianie nasienia. Musimy przy tym drugim sposobie uważać, aby to trwało nie zadługo i kiełki nie wyrosły, gdyż obłamywałyby się, a to jest szkoliwe. Doświadczenia z moczeniem najczęściej wykazywały dobre rezultaty, przyspieszając wzrastanie.

Przy siewie należy pamiętać, aby nie przykryć nasion głęboko, gdyż wtedy sami opóźniamy wschody; normalne przykrycie od 2 do 4 cm. na ziemiach lżejszych, na zwięźlejszych — płyciej. Chodzi tu o umieszczenie nasienia w warstwie wilgotnej. W czasie suszy głębiej. Często dla podciągnięcia wilgoci używamy wałka. W zwięzłej ziemi płytsze umieszczenie ułatwi przebicie się kiełka. Czasami po silnej ulewie następuje zbicie ziemi, wksutek czego słaby kiełek nie może przejść przez utworzoną skorupę, należy mu się pomoc; robota ta nosi nazwę „budzenie buraka" i polega na opukiwaniu boków redlin tylcem motyki, wskutek czego kruszy się skorupa, ziemia się otwiera, do-

chodzi powietrze i burak łatwo wypuszcza kiełek. Budzenie buraków stosujemy na ziemiach cięższych, gdzie przeważnie uprawiamy w redliny. Dla kruszenia skorupy przy uprawie płaskiej bez redlin, używają gospodarze lekkiego wałka, nabijanego kołkami cienkiemi, tak zwanego kołkowego.

Dla prędszego wyznaczenia się rzędów często miesza się przy siewie jęczmień, który przy pieleniu się wyrywa. Jęczmień umożliwia wcześniejsze zastosowanie pierwszej motyki dla niszczenia chwastów. W odpowiednim czasie wykonane motyczenie jest pracą, wpływającą bardzo na wysokość plonu. Gdy rolnik dopuszcza do wyrośnięcia chwastów i te niszczy dopiero pieleniem, traci bardzo dużo. Możnaby to porównać z wpuszczeniem wilków do owczarni, którebyśmy zabili, ale już po wyduszeniu części stada. Pewno, lepiej późno, niż wcale, ale lepiej wcześniej. Chwasty, rosnąc, zabierają najlepsze pożywienie i wilgoć burakowi, a przez to powodują słabszy wzrost i plon jego. To też gospodarstwa, które osiągają wysokie plony motykują, lub wypielaczami przechodzą pola częściej w tym momencie, kiedy chwasty mają zamiar, lub niedawno skiełkowały.

Poruszanie ziemi oprócz niszczenia chwastów ma doprowadzić powietrze i ułatwić wsiąkanie wody deszczowej. Stworzenie normalnych warunków krążenia wody i powietrza w ziemi ułatwia przerabianie i rozprowadzanie pokarmów potrzebnych roślinie. W tych warunkach bakterje przerabiają prędzej obornik i nawozy sztuczne, a burak, mając poddostatkiem pożywienia, ładnie rośnie.

Nawożenia burak potrzebuje silnego; to też, oprócz obornika, bardzo często jest zasilany fosforowemi i postasowemi nawozami sztucznemi przed siewem, a po siewie w paru dawkach — saletrą. Saletrę opłaca prawie zawsze; saletrą poprawiamy buraki w razie opóźnienia siewu, przy wolniejszym, albo powstrzymanym wzroście, na skutek chłodów, lub braku wilgoci. Pierwszą dawkę saletry dajemy przy siewie, lub przy wschodzeniu; na cięższych ziemiach częściej przy siewie, gdyż nie obawiamy się tak wypłukania, na lżejszych tylko wtedy, kiedy podejrzewalibyśmy brak łatwo, przyswajalnego pokarmu. Drugą dawką po przeorywce i czasami trzecią — w parę tygodni później. Rezultat saletrowania widoczny już po paru dniach w szybszym wzroście i ładnym ciemno zielonym kolorze liści, które świadczą, że burak nie odczuwa braku azotu.

Jur.

—::—

Uwagi na czasie.

1) Słońce, powietrze i ruch potrzebne są koniecznie do życia. Puść swe prosięta na okólnik lub podwórze, nie trzymaj w ciasnym chlewie.

2) O ileś jeszcze nie posadził, to sadź ziemniaki jaknajprędzej. Wcześniejsze dłuższy czas rosną i dlatego dają większy plon.

3) Pamiętaj, że burak powinien być posiany przed majem. Wielkim błędem rolnika jest opóźnianie roboty. Wystrzegaj się tego!

4) Czy przygotowujesz ziemię pod kukurydzę? Wiedz, że potrzebuje ona dużo pokarmu. Jeżeli dałeś mało obornika, rozsiej już teraz azotniak i zabronuj!

5) Chcesz więc wiadomości rolniczych, to czytaj oprócz „Siewu" — „Poradnik Gospodarstw Wiejskich".

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z KOŁA MŁODZ. WIEJSKIEJ W SORGOWICZACH (pow. nowogrodzki).

Koło nasze zostało założone w 1921 roku. Przechodziło już rozmaite koleje. Były czasy, że Koło brało się do energicznej pracy i robiło znaczne postępy. Jednak wkrótce potem zapadało w stan bezczynności. Młodzież poddawała się gnuśności i rozleniwieniu. W tatim stanie trwało do roku 1927.

Dopiero dnia 17 listopada ub. r. zwołana zostaia młodzież na zebranie przez p. kierownika tutejszej szkoły. Wynikiem zebrania było wznowienie istnienia Koła. Wybrano nowy Zarząd i postanowiono wspólnie pracować. Wpisało się ogółem 30 członków: 10 koleż. i 12 koleg. ze wsi Sorgowicz, 3 koleż. i 5 koleg. z sąsiedniej wsi Pohulanki.

Pierwszą przeszkodą, jaką napotkało Koło w swej pracy, to brak odpowiedniego lokalu. Spodziewamy się jednak, że tę przeszkodę usuniemy, oczywista rzecz w wypadku, jeśli się o to będziemy starać. A chęci narazie nam nie brak.

Do postawienia Koła na właściwym poziomie mamy jeszcze długą drogę albowiem młodzież u nas jest bardzo jeszcze bierna i opieszała i nie posiada zrozumienia istoty pracy organizacyjnej w Kole. Większą posiada jeszcze skłonność do hulatyki i zabaw niźli do oświaty i pracy nad sobą.

Czytelnictwo też jest bardzo zaniedbane, posiadamy bibljotekę składającą się z 100 książek, lecz mało kto z nich korzysta. W drugim dniu Bożego Narodzenia urządziliśmy przedstawienie, na którem odegrano: „Pacjent Nr 1" i „Żyd w beczce", a po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Dochód przeznaczono na cele oświatowe.

Zebrania odbywają się co niedzielę i święto. Pozostawiają jednak wiele do życzenia, bo młodzież nie nawykła jeszcze do prowadzenia pracy zgodnej, wydajnej, zbiorowej. Spodziewamy się jednak, że kiedyś i u nas zabłysną lepsze czasy. Zrozumie nareszcie młodzież cel swój i wprowadzi w czyn hasło Kół Mł. „Trzeba z żywymi naprzód iść — po życie sięgać nowe".

Cześć.

Staniewicz Piotr, sekretarz.

JAK SOBIE RADZI KOŁO W TRZESZKOWICACH (pow. lubelski).

Zorganizowaliśmy Koło w 1925 r. Jak i gdzieindziej stoi nam na przeszkodzie w pracy brak lokalu własnego. Dlatego też Koło nasze, rozumiejąc znaczenie tej trudności, postanowiło ją usunąć przez zbudowanie Domu Ludowego. Zaczęto gromadzić fundusze na ten cel, przez urządzanie przedstawień, zabaw i t. p. Kiedy już początki mieliśmy, zwróciliśmy się do ojców naszych z Kółek Rolniczych z prośbą o pomoc, czego nam nie odmówiono. Zgromadzeni ojcowie zadeklarowali nam na budowę kilkanaście sztuk drzewa budulcowego oraz po kilka i kilkadziesiąt złotych ofiar, wreszcie wszelkie zwózki materjałów.

Mając takie środki, aczkolwiek niedostateczne — przystąpiliśmy do budowy Domu, choć niewielkiego, ale własnego.

Ciężko nam idzie, gdyż ciągle się borykamy z brakiem funduszy, ale, aby tylko była zgoda między nami i wiara w przyszłość — mamy nadzieję, że trudności pokonamy i już na przyszłą zimę, na długie wieczory będziemy mieli własną świetlicę, gdzie mile i pożytecznie spędzimy czas.

Poważną przeszkodą w naszej pracy jest brak na miejscu kogoś, ktoby mógł wiedzą i doświadczeniem w pracy nam służyć. Z zazdrością patrzymy na sąsiednie Koła, a w szczególności na Koło Młodzieży w Krępcu, gdzie nauczycielstwo miejscowe z kierownikiem na czele pracuje z oddaniem się tej sprawie. Z powodu braku tej siły miejscowej Koło nasze nie posiada ciągłości w pracy.

Stosunki we wsi naszej są naogół dobre. Cała młodzież należy do Koła, a i starsi, jak już zaznaczyliśmy, z nami stale i wydatnie współpracują.

Obecnie koleżanki i koledzy przystąpili do konkursów z burakami i ziemniakami. Również sekcja teatralna i zabawowa wytężenie pracuje, by dać miłą rozrywkę mieszkońcom wioski oraz zasilić kasę, gdyż wydatki na dokończenie Domu mamy duże.

Z ŻYCIA KOŁA MŁ. WIEJSKIEJ W JAGODNEM (gm. Dębie, pow. Tukowski).

Koło nasze, aczkolwiek w niezbyt dobrych warunkach, gdyż wioska odcięta jest zupełnie prawie od świata, od wszelkich ośrodków więcej kulturalnych i otoczona dokoła lasami państwowemi, powoli rozwija się i postępuje naprzód.

W pracy naszej pomaga nam od początku, ożywia Koło swą inicjatywą i staraniem nauczyciel szkoły. Przy jego pomocy i staraniu w sezonie ubiegłym zimowym — zostały zorganizowane wieczorowe kursy oświaty pozaszkolnej, jak również wypożyczono bibljoteczkę wędrowną Sejmikowej Komisji Oświaty Pozaszkolnej.

Zorganizowanie kursu wiczorowego dało nam możność nauczenia się wielu pożytecznych rzeczy i użytecznie spędzać czas długich wieczorów zimowych. Niezrozumiałem tylko jest dla nas, czem się powodowała Komisja Oświaty Pozaszkolnej, że kurs nasz przedwcześnie zamknęła, co spotkało się z ogólnym żalem kursistów.

Również sekcja teatralna dużem cieszy się powodzeniem i przez odgrywanie sztuczek teatralnych daje całej naszej głuchej wiosce przyjemną rozrywkę.

Ostatnio wiele czasu zabrało nam przygotowanie sztuczki teatralnej p. t.: „Polityka i miłość". Szkoda tylko, że na czas nie zdołaliśmy sztuki tej wykończyć, gdyż przedstawia ona zgubne oddziaływanie partyjnictwa tak na całość życia wiejskiego, jak i na życie rodzinne.

W wiosce naszej istnieje również i Kółko Rolnicze, na zebrania którego od czasu do czasu przyjeżdża instruktor O. Z. K. R. z fachowymi pogadankami, z których członkowie naszego Koła chętnie korzystają.

Ponieważ na niektóre prace starsi nasi ojcowie nie mają czasu, Koło Młodzieży postanowiło ściśle współpracować z Kółkiem i pewne zadania przyjmować na siebie do wykonania.

Między innemi nasze Koło postanowiło zwrócić się do intruktora Kółek Rolniczych o założenie na terenie naszej wioski poletek doświadczalnych, dopilnowanie których poszczególni człokowie wzięliby na siebie.

Jeden z członków.

KURS W SARNACH.

Na granicy Polesia i Wołynia, w Sarnach, prace konkursowe mają wielu zwolenników, to też, mimo niezaliczenia do powiatów konkursowych, teren zorganizował kursy samodzielnie, a delegat Komisji Rolnej pojechał na specjalne zaproszenie, celem udzielenia infor-

Z KURSÓW W SARNACH.



Konkursowicze przed inspektorem.

macyj. Jakkolwiek zapoczątkowane w ubiegłym roku konkursy w 2 Kołach nie dały, z powodu braku opieki czynika fachowego, wielkich wyników, jednak młodzież, rozumiejąc, że z każdym rokiem będzie lepiej, nie zniechęciła się, a odwrotnie, postanowiła wywalczyć sobie na rok przyszły solidną pracą opiekę Centrali.

Dzisiaj specjalnie 2 Koła rokują nadzieję, że na jesieni przedstawią ładne rezultaty pracy: Janówka i Antonówka. Znać tu już wpływ sąsiedztwa Wołynia. Młodzi rolnicy rozumieją, że mogliby lepiej żyć, tylko trzeba umieć gospodarować, to też do nauki rolnej garną się. Brak szkoły rolniczej w powiecie utrudnia im to. Do czasu jej otwarcia konkursy wzbudzą niewątpliwie takie zainteresowanie, że napewno potem szkoła pustkami świecić nie będzie.

W ubiegłym roku zasiane ziarno, chociaż słabe było, lecz padło na dobry grunt i dało dobry plon. Młodzież pragnie rozszerzenia akcji, usiłując intensywną pracą przekonać wielu jeszcze niechętnych.

Z KURSÓW W SARNACH.



Młodzież przed rozjechaniem się do domów.

Życzliwe ustosunkowanie się p. wicestarosty Montwiłła, prezesa O. Z. K. R. daje gwarancje, że Wydział poprze usiłowania młodzieży. Na miejscu instruktor O. Z. M. Wiejs. p. Wawranek, instruktor Okr. Zw. K. R., p. kierowniczka przyszłej szkoły, pozatem opieka pp. Grochowskiego i Łukaszewicza z Woj. Zw. Młodzieży i Kółek — nie pozwolą, aby młodzież pracowała bez fachowych wskazówek. Po 3-dniowych naradach, około 40 uczetników przystąpiono do konkursów; pracowano od rana do wieczora, a w przerwach słuchano koncertów radjowych i obejrzano film „Życie Chrystusa", dzięki uprzejmości miejscowego personelu nauczycielskiego. Stołowali się uczestnicy w wojskowej kuchni.

Wspólnemi siłami posuwa się praca i to współdziałanie, to piękny objaw, często spotykany na Kresach. Z żalem rozjechała się młodzież do domów, obiecując się odwiedzać w czasie trwania konkursów.

Jur.

WPŁACAJCIE SKŁADKI CZŁONKOWSKIE!

Informacje organizacyjne.

Wobec licznych zapytań o informacje w sprawie organizacji Kół Młodzieży Wiejskiej zawiadamiamy: odpowiednie druki organizacyjne — regulamin Kół Mł. W., deklarację, cennik wydawnictw C. Z. M. W. wraz z cennikiem przyborów sportowych oraz numery okazowe „Siewu otrzymać można w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie — ul. Tamka 1.

Bliższych informacyj w sprawach organizacyjnych poza Centralą, udzielać mogą Wojewódzkie i Okręgowe Związki Młodzieży Wiejskiej.

Koła, zorganizowane, lecz nie zarejestrowane w Centrali na podstawie złożonej deklaracji, nie mogą otrzymać legitymacyj członkowskich, znaków ani pieczątek. Winny one wypełnioną deklarację, podpisaną przez przewodniczącego i sekretarza, przesłać wraz z wpisowem do Centrali, bądź za pośrednictwem odpowiedniego Wojewódzkiego Związku, albo bezpośrednio.

Organem Związku Młodzieży Wiejskiej jest „Siew", wydawany w Warszawie, Tamka Nr. 1. Cena prenumeraty: 2 zł. 50 gr. kwartalnie.

Wszystkie Koła obowiązane są prenumerować „Siew".

W „Siewie" oprócz zajmujących, różnej treści, artykułów znajdą Koła wskazówki dla prowadzenia pracy organizacyjnej, rolnej, sportowej i oświatowej. „Siew" jest żywem odzwierciedleniem duszy braci związkowej, ich najlepszym doradcą i przyjacielem. „Siew" zamieszcza korespondencje z Kół, w których koledzy i koleżanki mogą wypowiadać się o rozwijającej się pracy wśród młodzieży. „Siew" jest łącznikiem, ogniskującym życie Kół Młodzieży Wiejskiej.

Numery okazowe „Siewu" wysyłamy wraz z żądanemi drukami organizacyjnemi, po otrzymaniu znaczków pocztowych za 50 groszy, względnie dołączamy blankiet nadawczy P.K.O. Nr. konta 12456.

—::—

Wycieczka rolnicza do Czechosłowacji.

Wzorem lat ubiegłych Centralny Związek Kółek Rolniczych organizuje w czasie od 15 do 25 maja r. b. dziesięciodniową wycieczkę rolniczą do Czechosłowacji, celem zapoznania naszych rolników z kulturą rolną, drobnych gospodarstw, spółdzielczością, sadownictwem, oświatą, szkolnictwem rolniczem i t. d. Wycieczka połączona będzie ze zwiedzeniem Wszechkrajowej Wystawy Rolniczej w Pradze. Wycieczka nasza tegoroczna będzie specjalnie ciekawa, gdyż będzie się odbywała w czasie uroczystości czechosłowackich z okazji dziesięciolecia odzyskania niepodległości.

Całkowity koszt wycieczki wyniesie od 250 — 300 zł.

Życzący sobie wziąć udział w wycieczce winni za pośrednictwem najbliższego ogniwa organizacyjnego (Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej lub Wojew. Zw. Młodz. Wiejskiej) zgłosić swój udział i przesłać do dnia 6 maja r. b. do Centralnego Związku Kółek Rolniczych, ul. Tamka 1:

1) 2 fotografje,
2) dokument osobisty,
3) książeczkę wojskową (uczestnicy do 28 lat zezwolenie z P. K. U., oficerom rezerwy zezwolenie z D. O. K.),
4) 30 złotych na paszport ulgowy i koszty z tem związane.

Ze spółdzielczości

O ROZWÓJ SPÓŁDZIELCZOŚCI.

O wielkości ruchu spódzielczego świadczy najlepiej ten fakt, że do Międzynarodowego Związku Spółdzielczego należy za pośrednictwem związków spółdzielczych w 31 państwach przeszło 100.000 spółdzielni z 50 miljonami członków, t. zn., że ruch spółdzielczy obejmuje swoją organizacją w tych państwach około 200 miljonów ludzi. W Polsce było w r. 1920 — 15.729 spółdzielni, obejmujących swoją działalnością 25% ludności.

Ruch spółdzielczy jest zatem ruchem, jeśli nie najliczniejszym, to jednym z tych, co zdołały najliczniejsze masy ogarnąć.

W czem tkwi siła tego ruchu i na czem polega jego istota? Leży ona w zasadzie spółdziałania, znajdującej swoje uzasadnienie w naturalnym instynkcie człowieka. Siły swoje czerpie spółdzielczość z samej organizacji, opartej na samopomocy członków. Dlatego czem więcej ludzi zrzeszonych jest w ruchu spółdzielczym — tem większa jest jego siła, tem większe korzyści przynosi ono społeczeństwu.

Krzewienie myśli spółdzielczej wśród szerokich warstw ludności, oraz zjednywanie ruchowi spółdzielczemu nowych członków, nowych jego przyjaciół i zwolenników jest zadaniem propagandy spółdzielczej. Prowadzeniem jej zajmują się w Polsce, podobnie jak zagranicą, osobne instytucje, do których należą w Polsce: Towarzystwo Kooperatystów i Związek Pracowników Spółdzielczych w Warszawie, oraz Związek Kooperatystów, wreszcie prowadzą propagandę także poszczególne związki spółdzielcze przez swoje wydziały wychowawczo-społeczne, referaty prasowe i t. p.

Środkami propagandy są: prasa codzienna i zawodowa, kino, radjo, przemówienia okolicznościowe na zjazdach, zebraniach, kursach itp.

Szczególne znaczenie posiada w dziedzinie propagandy spółdzielczej „Dzień Spółdzielczości", święcony w Polsce, na wzór zagranicy, w pierwszą niedzielę czerwca każdego roku, a urządzany przez specjalne komitety lokalne, tworzone przez delegatów instytucyj spółdzielczych wszystkich kierunków i typów. Naczelnym organem jest Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości, utworzony przez wszystkie związki spółdzielcze, a zadaniem jego jest ujęcie inicjatywy urządzenia obchodów Dnia Spółdzielczości w całem państwie i udzielanie pomocy komitetom lokalnym w urządzaniu obchodów na prowincji.

Adres Centralnego Komitetu jest: Warszawa, ul. Warecka 11 a.

Pomyślny rozwój polskiej kooperacji spożywców.

Wraz z ogólnym rozwojem gospodarczym kraju kroczy też systematycznie naprzód i kooperacja spożywców w Polsce, a „Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polsce", największa centralna organizacja tego typu spółdzielni, poczynił w roku ubiegłym zdumiewająco wielkie postępy. Obroty jego w roku 1927 przekroczyły sumę 80 milj. złotych, podczas gdy w roku 1926 wynosiły 54 miljony. Wzrost procentowy dochodzi w cyfrze absolutnej do 47%, faktyczny zaś, uwzględniając procentowy wzrost drożyzny w ciągu tego roku — 30%. Równocześnie obniżyły się koszty handlowe tegoż Związku z 2,81% na 2,53%. Wartość własnej produkcji wzrosła z 2½ na 5 miljonów, a więc dwukrotnie. (Związek posiada własną fabrykę mydła marki „Społem" w Kielcach, tamże fabrykę pasty do obuwia tej

samej marki, duży młyn w Radomsku i fabrykę cukierków we Włocławku).

W pewnych artykułach Związek Spółdzielni jest niewątpliwie największym hurtownikiem w Polsce. Cukru, naprzykład, sprzedał spółdzielniom w okresie sprawozdawczym około 2.000 wagonów, co stanowi produkcję 2 cukrowni i czyni 6,5% ogólnej konsumcji krajowej. Sól w obrotach Związku stanowi 9% konsumcji ogólnej (w cyfrach przeszło 27 tysięcy ton), wyroby tytuniowe ponad 5% ogólnej konsumcji (cyfrowo sprzedaż roczna za przeszło 14 miljonów złotych).

Ale i jako importer Związek „Społem" zajmuje poważne miejsce w przywozie artykułów zagranicznych, zresztą tylko tych niezbędnych dla produkcji związkowej, jak surowce, tłuszcze i dla spożycia, jak: kawa, herbata, ryż, śledzie i t. p. Śledzi naprzykład Związek importował i sprzedał 6.000 beczek, i z pewnością takiej ilości nie sprzedał żaden z hurtowników prywatnych. Ryżu importowano 221 wagonów, tłuszczów 70 wagonów, herbaty, kawy i kakao 12 wagonów i t. d. Zaznaczyć przytem należy, że prawie wszystkie te towary zagraniczne pochodziły z Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej lub z Hurtowni Spółdzielni Angielskich i Francuskich. Z tej racji jakość tych towarów jest zawsze gwarantowana.

Kiedy dodamy, że Związek na dzień 1 stycznia 1928 roku liczył 827 spółdzielni spożywców (nie licząc 35 innych), z przeszło 400.000 członków, co, wraz z członkami rodzin, czyni przeszło 1½ miljona osób, aprowidujących się w spółdzielniach — to przyznać musimy, że Z. S. S. Rz. P. pracuje bardzo wydatnie nad zbliżeniem konsumenta z producentem, omijając zbędne pośrednictwo handlowe. Zaledwie bowiem około 3% wszystkich zakupów Związku przypada na zakupy od pośredników.

(Spółdzielcze Biuro Prasowe „Społem").

Ze Związku Młodzieży w Brazylji.

W jednym z poprzednich numerów „Siewu" mówiliśmy o pewnej rozbieżności w pracach organizacyj polskich w Brazylji, grupujących w sobie nasze młode siły. Otóż Związek Młodzieży Wiejskiej w Brazylji okazuje wielką ruchliwość. Wydaje własne pismo dwutygodniowe „Świt", którego redaktorem jest prezes Związku, kol. Władysław Wójcik.

Obecnie Związek Młodzieży Wiejskiej w Brazylji wystąpił z inicjatywą połączenia się z naszym Związkiem. Pragnie on uważać „Siew" za swój organ. W realizacji tego postanowienia przystąpił Zarząd Związku Młodzieży w Brazylji do energicznego kolportowania „Siewu".

Dotąd pragną prenumerować „Siew" następujące organizacje:

1. Uniâo da Mocidade Lavradora „Postęp".
2. Uniâo da Mocidade „Sokół".
3. Soc. Desportiva „Junak".
4. Uniâo da Mocidade Lavradora — Apucarana.
5. Uniâo da Mocidade Lavr. — Candidode Abren.
6. Uniâo da Mocidade Lavr. — Marechal Mallet.

Pierwszy Kobiecy Kongres Sportowy w Warszawie.

W sobotę, dnia 14 b. m. odbyło się w sposób uroczysty otwarcie Pierwszego Kobiecego Kongresu Sportowego w Warszawie.

Otworzył Kongres dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, ppłk. Ulrych w imieniu Marszałka Józefa Piłsudskiego, który, z powodu nawału pracy, na otwarciu być nie mógł.

Następnie wybrano Prezydjum Kongresu, oraz wysłuchano przemówień powitalnych, wygłaszanych wobec przepełnionej uczestnikami Kongresu sali. W przemówieniach tych zwrócono uwagę na cały szereg czynników, które przyczynić się mają do podniesienia zdrowotności dzieci, kobiet, a przez to i całego społeczeństwa.

W drugim dniu obrad, który nie posiadał już takiego uroczystego charakteru, jak pierwszy, przystąpiono do pracy konkretnej.

Wysłuchano i przedyskutowano referaty płk. Sikorskiego, poruszający sprawę kształcenia instruktorek sportu kobiecego, oraz p. Muszałówny, traktujący o organizacji sportu kobiecego.

Szeroka dyskusja rozwinęła się nad referatem płk. Sikorskiego. W rezultacie uważano, że instruktorka wychowania fizycznego winna posiadać — obok wysokiego wykształcenia — znajomość podstaw zasadniczych psychologji, umiejętności wczuwania się w duszę dzieci i młodzieży.

Wnioski, zgłoszone przez referentów, przesłano do komisji postulatowej, która je raz jeszcze rozpatrzyła, a następnie przedłożyła ogólnemu zebraniu Kongresu.

Nareszcie więc i wychowanie fizyczne kobiet zaczyna u nas ruszać z martwego punktu, co pozwala rokować nadzieję, że przyszłość nasza będzie lepszą, niż dotychczas się zapowiadało.



OBÓZ LETNI ZWIĄZKU MŁOZIEŻY WIEJSKIEJ.

Za parę tygodni skończymy wiosenne roboty w polu i ogrodach i trochę swobodniejsi będziemy do żniw, które nas znów pochłoną całkowicie. Ten czas wolny, dobrzeby było spędzać gdzieś pod gołem niebem w towarzystwie kolegów, na wspólnych ćwiczeniach, rozruszać się sportem. Bo chciaż powietrza czystego mamy wbród, a ruchu i tak dużo używamy, nie mamy możności oddać się racjonalnym ćwiczeniom i zaznajomić się z poszczególnemi gałęziami sportu. To też urządzenie obozu Wychowania Fizycznego dla większej ilości członków Kół Młodzieży jest bardzo pożądane i Instruktorjat W. F. przy Centrali zamierza zorganizować w końcu maja dwa równoległe obozy: — instruktorski — dla przećwiczenia tych, którzy pracę W. F. już prowadzą na terenie i ogólny — dla wszystkich, kto chce ćwiczyć i używać sportów.

Obozownictwo w Polsce istnieje od roku 1910. — Pierwszy obóz miał miejsce w Skolem w Małopolsce, pod nazwą — Kursy Gier i Zabaw; w następnych latach obozy już miały całkowity program z podłożem ideowem — przygotowywania się do walki o Niepodległość.

Dzisiaj mamy ponownie obozy Przysposobienia Wojskowego, gdzie prócz wychowania fizycznego uczestnicy zaznajamiają się praktycznie z elementami służby wojskowej. Ważnem zadaniem obozów, prócz wyćwiczenia jest, jak głosi statut obozu: wpojenie karności i odpowiedzialności, wyrobienie sprawności, wytrzymałości i pewności siebie — podstaw hartu i męstwa, siły bojowej narodu. Te zalety, przydatne w razie wojny, wychowują dzielnych obywateli w okresie pokoju, przygotują do życia społecznego.

Związek Młodzieży Wiejskiej jest też organizacją przysposobienia wojskowego, ma więc za zadanie wychować wszechstronnie swych członków — przez ćwiczenia cielesne podnieść stan zdrowotny wsi i jednostek, przez życie obozowe wyrobić zalety ducha i charakteru. A z drugiej strony, czy może być coś przyjemniejszego, jak życie w obozie, spanie pod namiotami, wspólne jedzenie, śpiewy, gawędy. Cały dzień w ruchu na słońcu i powietrzu!

Tam się młodzież z różnych zakątków kraju spotka, zapozna z warunkami pracy innych Kół, brata się i zżyje. Jesteśmy jedną wielką rodziną, ale się nie znamy. Jedynym naszym łącznikiem jest „Siew", przez niego zwracamy się do wszystkich, ale osobistego zbliżenia gazeta nam nie zastąpi. Dlatego obozy pod względem organizacyjnym i wychowania ogólnego są bardzo ważne, naturalnie nad wszystkiem góruje wychowanie fizyczne. W rozkładzie dnia na obozie mamy naprzemian gimnastykę, gry sportowe lub ruchowe, pływanie lekkoatletykę, marsze, wycieczki i t. dalej, któż jest w stanie wyliczyć wszystkie możliwości życia obozowego!. Żaden kurs zimowy takich warunków nie dostarczy, no i nie zbierze takiej ilości uczestników.

Chcemy Was zebrać kilkaset, chcemy by rojno i gwarno było w naszym obozie. A więc uwaga — gdy tylko damy znać — śpieszcie ze zgłoszeniami i przybywajcie. Czasu na organizację mamy mało i nie będziemy mogli Was kilkakrotnie zwoływać i przypominać. Już teraz przygotujcie się, byście mogli opuścić dom i roboty w polu, sami się dowiadujcie u instruktorów o terminie rozpoczęcia i miejscu obozu.

M.

SPORT

Na prośbę Koła Mł. W. w Klewinowie, aby urządzić zawody u nich, ze względu na uroczystość kościelną w dniu 10.IV b. r. przychylił się Instruktorjat C. Z. M. W. w Białymstoku do tej prośby i przeprowadził trójbój dla drużyn żeńskich i męskich.

Rano, o godz. 9 nastąpiła zbiórka drużyn, do której stawiły się Koła z Juchnowca, Biela i Klewinowa.

Stan liczebny Kół:

Juchnowiec	mężczyzn	28,	kobiet	24
Biele	„	6,	„	12
Klewinowo	„	30,	„	8
razem	mężczyzn	64,	kobiet	44

O godzinie 10-ej udali się wszyscy do kaplicy na mszę św., a po sumie przystąpiono natychmiast do zawodów, wszyscy wzięli udział.

Wyniki uzyskano następujące:

Konkurencje żeńskie:

bieg 60 metr.

I. Szczytko Marjanna — Juchnowiec 9,8 sek.
II. Moniuszko Janina — Juchnowiec 9,9 sek.

Skok w dal z rozbiegu:

I. Moniuszko Janina — Juchn. 3.10 metr.
II. Sukin Marjanna II. Biele 2.98 „
III. Szczytko Marjanna — Juchn. 2.76 „

Pchnięcie kulą 4 kg.

I. Maliszewka Anna — Juchn. 6.50 mter.
II. Szczytko Michalina — Juchn. 6.30 „
III. Szczytko Marjanna — Juchn. 6.05 „

Konkurencje męskie:

Bieg na 100 metr.

I. Domaradzki Józef — Juchn. 12,4 sek.
II. Tomaszuk Bolesław — Klewin. 13,4 „
III. Błonko Antoni — Juchnowiec 14,6 „

Skok w dal z rozbiegu.

I. Chyży Bolesław — Klewin. 4,30 metr.
II. Tomaszuk Bolesław — Klewin. 4,06 „
III. Tomaszuk Józef — Klewin. 4,00 „

Pchnięcia kulą 7,257 kg.

I. Chyży Bolesław — Klewin. 8,35 metr.
II. Chyży Bronisław — Klewin. 8,30 „
III. Wendeke Karol — Juchn. 7,30 „

Punktacje: I. miejsce 3 pkt., II, miejsce 2 pkt., III. miejsce 1pkt.

I. miejsce zdobyło Koło M. W. z Juchnowcach 20 pkt. II. miejsce Koło Mł. W. Klewinowo 13 pkt. i III. miejsce Koło Mł. W. Biele 2 pkt.

Po zawodach nastąpiło rozdanie pamiątkowych dyplomów. Otrzymali je zawodnicy, którzy zdobyli pierwsze miejsca w konkurencjach oraz Koło z Juchnowca za I miejsce w ogólnej punktacji.

O godz. 4 po południu przybyli na zowody przedstawiciele Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. w zastępstwie p. Starosty p. Szczotkowski oraz p. kpt. Hajdasz, oficer instrukcyjny 42 p.p.

P. Szczotkowski w przemówieniu swojem dziękował młodzieży za żywe zainteresowanie się W. F. i wyraził w imieniu p. Starosty pochwałę dla zawodników za uzyskane wyniki.

Wieczorem Koło Mł. W. z Klewinowa odegrało komedyjkę a następnie urządziło tańce, które trwały do późna.

Z POLSKI I SWIATA

ZAMACH NA KRÓLA WŁOSKIEGO WIKTORA EMANUELA III. W dniu 12 kwietnia b. r. król włoski Wiktor Emanuel III miał dokonać otwarcia wystawy Targów w Medjolanie. Masto dołożyło wszelkich wysiłków, by uroczystość ta wypadła możliwie najokazalej. Tłumy ludności utworzyły szpaler wzdłuż drogi, którą miał przebyć król, udając się na wystawę.

Na 7 minut przed przejazdem króla przez plac Giulio Cesare, nastąpił wybuch maszyny piekielnej, umieszczonej w podstawie latarni ulicznej. Skutki zbrodniczego zamachu na króla okazały się straszne, gdyż wybuch nastąpił wśród młodzieży, tworzącej szpaler. Wszyscy rzucili się do ucieczki. Na ziemi pozostała masa zniekształconych, porozdzieranych trupów. Zostało zabitych i zmarło wskutek odniesionych ran 25 osób.. Ogólna zaś ilość rannych przewyższa 50 osób.

Szczęśliwym przypadkiem program przejazdu króla został w ostatniej chwili zmieniony, co ocaliło króla, cieszącego się dużą popularnością wśród Włochów, bez względu na ich przynależność partyjną.

Ogólnie przypuszczają, że zamach był dziełem anarchistów, którym zależało na wywołaniu zamętu w życiu państwa.

MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH P. AUGUST ZALESKI W RZYMIE. Pan August Zaleski, minister spraw zagranicznych wyjechał do Rzymu, by odbyć rozmowy z Mussolinim — premjerem Włoch, w sprawie uzgodnienia polityki zagranicznej Włoch i Polski. Dotychczas przeprowadzone rozmowy wykazały zgodność interesów obydwu państw.

Podróż naszego Ministra wzbudziła wielkie zainteresowanie zagranicą. Najwięcej jednak uwagi poświęciły jej Niemcy. Prasa niemiecka zamieściła cały szereg przypuszczeń co do celu wizyty w Rzymie p Zaleskiego.

Naogół wyczuć się tam daje wielkie niezadowolenie, z powodu istnienia przyjaźni polsko-włoskiej, co wzmacnia stanowisko Polski na terenie zagranicznym.

Król włoski, po przyjeździe z Medjolanu do Rzymu, wydał na cześć p. Zaleskiego śniadanie. Dowodzi to wyjątkowej uprzejmości Króla w stosunku do kierownika spraw zagranicznych Polski.

ŻYDZI W SOWIETACH. Od dłuższego już czasu Sowiety rozdawały kolonistom żydowskim pola w południowej Rosji, nie licząc się z nienawiścią ludności rosyjskiej w stosunku do Żydów. Następstwa tej opieki nad Żydami okazały się dla nich samych przykremi. Obecnie, bowiem, jak donoszą z Rosji, ludność okolicznych wsi rosyjskich urządziła pogromy ludności żydowskiej niszcząc przytem cały ich dobytek.

ZNOWU POWÓDŹ W AMERYCE. Rzeka Connecticut zerwała olbrzymie, 10 metrowej wysokości, tamy i wylała na 50 kilometrów.

Na obszarach, dotkniętych powodzią, wszelka komunikacja została przerwana.

1113 KOMUNISTÓW ARESZTOWANO W JAPONJI. Pod płaszczykiem zebrań akcjonarjuszów pewnego towarzystwa elektrycznego odbywały się posiedzenia spiskowców, którzy mieli zamiar dokonania w Japonji zamachu na ustrój państwa oraz nawiązania kontaktu z Sowietami.

Aresztowano ogółem 1113 komunistów.

BLOK WYBORCZY MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W NIEMCZECH. Na odbytej w połowie kwietnia konferencji przedstawicieli mniejszości narodowych Niemiec postanowiono utworzyć przy wyborach do Sejmu pruskiego i Reichstagu (parlament Rzeszy Niemieckiej) blok mniejszości. Na pierwszych dwóch miejscach list bloku mniejszości w Niemczech stać będą Polacy.

PRAWO WYBORCZE DLA KOBIET W ANGLJI. Izba gmin (Sejmu) przyjęła projekt ustawy, przyznającej w Anglji prawo wyborcze w Anglji kobietom od 2i roku życia. Przez to ilość głosujących do Izby gmin powiększy się o 5 miljonów osób.

Przeciwnicy tego prawa nazywają je ustawą o głosach dla podlotków.

URZĘDOWE OBLICZENIE WYNIKÓW GŁOSOWANIA DO SEJMU. Zestawienie ogólne liczby głosów, oddanych na różne listy w dn. 4 marca przedstawia się następująco:

1) Lista nr. 1 — Blok Współpracy z Rządem — 2.399.032.

2) Lista nr. 2 — P. P. S. — 1.481.279 głosów.

3) Lista nr. 3 — P. S. L. „Wyzwolenie" — 834.448 głosów.

4) Lista nr. 4 — Bund — 80.219 głosów.

5) Lista nr. 5 — Poalej-Sjon „lewica" — 30.945 głosów.

6) Lista nr. 6 —Ukraiński Narodny Sojuz — 8.887 głosów.

7) Lista nr. 7 — N. P. R. „prawica" — 228.088 głosów.

8) Lista nr. 8 — „Sel.-Rob." „prawica — 179.536 głosów.

9) Lista nr. 10 — Stronnictwo Chłopskie — 618.503 głosy.

10) Lista nr. 11 — monarchiści — 53.623 głosy.

11) Lista nr. 12 — grupa ks. Okonia — 44.560 głosów.

12) Lista nr. 13 — komuniści — 217.298 głosów.

13) Lista nr. 14 — Związek Chłopski p. Jana Stapińskiego — 135.276 głosów.

14) Lista nr. 17 — grupa sjonistów p. Reicha — 240.780 głosów.

15) Lista nr. 18 — Blok mniejszości narodowych — 1.438.725 głosów.

16) Lista nr. 19 — „Siel-Rob" „lewica" — 143.475 głosów.

17) Lista nr. 20 — „ruska" — 133.196 głosów.

18) Lista nr. 21 — N. P. R. „lewica" — 146.946 głosów.

19) Lista nr. 22 — radykali-socjaliści ukraińscy — 268.677 głosów.

20) Lista nr. 24 — Blok katolicko-narodowy — 925.744 głosy.

21) Lista nr. 25 — Polski Blok katolicki, „Piast" i Ch. D. — 770.851 głosów.

22) Lista nr. 26 — Ukraińska partja pracy — 14.919 głosów.

23) Lista nr. 30 — Katolicka unja ziem zachodnich — 193.323 głosy.

24) Lista nr. 33 — Żydowski blok narodowy — 174.928 głosów.

25) Lista nr. 34 — niezależni socjaliści — 21.929 głosów.

To i owo

NAJSTARSZY CZŁOWIEK ŚWIATA ZACHOROWAŁ OBŁOŻNIE. Donoszą z Konstantynopola, iż najstarszy obecnie na ziemi człowiek 156-letni Zaro Agha, zachorował. Choroba jego jest bardzo poważna, gdyż jest to recydywa po niedawnej chorobie. Przed kilku tygodniami Zaro Agha oświadczył francuskiemu dziennikarzowi, iż ma zamiar rozwieść się z 65-letnią swoją żoną i ożenić się.

PRZELOT PRZEZ ATLANTYK. Od czasu, kiedy Lindberg przeleciał aeroplanem nad Atlantykiem ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej do Europy nie było prawie lotnika, któryby nie marzył o powtórzeniu jego wyczynu. Rezultatem tych wysiłków było kilka udanych przelotów no i duża ilość dzielnych lotników, wskutek złej pogody, bądź defektu silników znalazła śmierć w falach oceanu.

Do ostatnich czasów nie udało się nikomu przelecieć oceanu z Europy do Ameryki. Liczne nieudane próby wykazały, że lot w kierunku Ameryki jest znacznie trudniejszy, z powodu prawie zawsze niesprzyjających wiatrów.

Obecnie radość wielką w Niemczech wzbudził fakt dokonania przelotu przez dwóch lotników niemieckich i Irlandczyka na samolocie — jednopłacie — „Bremen" do Ameryki. Wprawdzie lotnicy do celu podróży, New York'u nie dotarli, zatrzymać się bowiem musieli, z powodu braku benzyny na północ od największego tego miasta świata w odległości ponad 1.300 klm., jednak sukces ich podróży jest niezaprzeczenie wielki.

Z LOTNICTWA. De Bernardi pobił rekord szybkości aeroplanowej, osiągając nieprawdopodobną szybkość — 512 klm. 776 metrów na godzinę.

PANNA MŁODA. W Ameryce na kobiercu ślubnym stanęła, ustanawiając w ten sposób oryginalny rekord, „panna młoda" — Franciszka Grijalwa, licząca sobie „tylko" 120 wiosen. Szczęśliwym małżonkiem został p. Dawid Valverde, który przeżył już 78 lat.

„Młoda" para trwała w narzeczeństwie przez 30 lat.

TRAMWAJE WARSZAWSKIE. Tramwaje warszawskie przewiozły w ciągu miesiąca marca 19.577.577

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

pasażerów. Przeciętnie więc na dobę 631.534 osób korzystało z tramwajów.

PO 30-tu LATACH WYKASZLAŁ ZĄB. P. Szwenkowski, dozorca fabryczny w La Poxt w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, wciągnął przy wdechu do płuc ząb wypadły. Ząb ten ugrzązł w płucach, powodując ciągły kaszel i ból.

Jakie było zdziwienie i radość posiadacza zęba w płucach, kiedy obecnie w czasie silnego kaszlu wypluł ząb, co odrazu zmniejszyło dotychczasowe jego cierpienia.

POMNIK MAŁPY. W ogrodzie zoologicznym (ogród, w którym oglądać można zwierzęta najrozmaitsze) w Londynie znajdował się szampans Joe.

Joe był lubiany bardzo przez dzieci a nawet i starszą publiczność za swą uciesznosć i zręczność. Przytem pięknie grywał na harmonji. Było to jego najulubieńsze zajęcie. Tłumy publiczności słuchały go codziennie.

Przed pewnym czasem szympans przestał grać — zachorował. Zwoływano doń najlepszych weterynarzy, a nawet lekarzy ludzkich — nie pomogły najusilniejsze zabiegi. W końcu rozstał się ze światem.

Najpoważniejsze nawet dzienniki angielskie pomieściły o zgonie ulubieńca publiczności wzmianki. Ktoś zaproponował, by pamięć Joe'a uwiecznić przez wystawienie mu pomnika. Myśl ta przypadła wszystkim do gustu. Pomnik ma stanąć w bramie ogrodu.

CIEMNOTA I GŁUPOTA W ROSJI. Ogród zoologczny w Moskwie posiadał prawdziwy skarb — wspaniały okaz strusia z gatunku, znajdującego się już na wymarciu, który był oceniany na 8 tysięcy dolarów.

Struś ten w tych dniach zdechł. Dziwna, bo raptowna śmierć strusia wywołała silne podejrzenia. Dokonano sekcji, która wykazała, że struś zdechł, wskutek przełknięcia rękawiczki damskiej.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że w tak barbarzyński sposób uraczyła strusia jakaś elegancko ubrana dama.

A Sowiety się chwalą, że podnieśli poziom kulturalny Rosji!

SZYBKOŚĆ OKRĘTÓW. Nadzwyczaj interesujący postęp dokonał się w ciągu XIX wieku w szybkości, jaką rozwinąć mogą okręty morskie.

W pierwszym dziesiątku lat XIX wieku zbudowano, uważając go za cud techniki, okręt o szybkości 8 klm. 433 metr. na godzinę. Długość tego okrętu wynosiła 155 stóp (koło 50 metrów).

W 1843 r. wybudowano w Anglji pierwszy okręt żelazny. Wydał się on jednak wszystkim niepraktycznym. Wrócono więc do drewnianych.

Dopiero po 12 latach zaczęto znowu budować okręty żelazne, a w roku 1867 spuszczono na fale okręt żelazny, poruszany śrubą.

Od r. 1881 zaczęto w budowie okrętów stosować stal. I tak stopniowo doskonaliła się budowa okrętów, aż obecnie Włosi mają zamiar budować okręty o szybkości ponad 50 klm. na godzinę.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Koło Młodzieży w Siedliskach. — Wszystkie numery „Siewu" zostały wysłane. Jeśli nie otrzymaliście — zawiadomcie.

Kol. Stanisław Michalkiewicz. — Z zadań w miarę możności skorzystamy. Nastąpi to, jednak nie wcześniej, niż w maju.



WAŻNA PRZYCZYNA.

— Czemu spóźniłeś się do szkoły? — pyta nauczyciel.

— Byłem potrzebny ojcu w domu, panie psorze!..

— Nie mógł się ojciec wyręczyć kim innym?

— A nie mógł, proszę pana psora, bo to mnie właśnie dawał w skórę.

URATOWANY.

— Więc pan jest jedynym uratowanym marynarzem z tego zatopionego okrętu?

— Tak jest.

— Katastrofa musiała być straszną.

— O tak!

— Pan jest dzielnym człowiekiem!

— Naturalnie!

— A w jaki sposób pan zdołał się uratować?

— Byłem wtedy na urlopie u rodziców na wsi.

Redaktor odpowiedzialny: *E. A. Nowakowski.* Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych.*

Druk. „Stołeczna", Warszawa, Wolska 16.